



# Sojusz reżimów autorytarnych? Turcja wobec Iranu i Rosji – wnioski dla Unii Europejskiej

## Adam Balcer

### ABSTRAKT

Sojusz Turcji, Iranu i Rosji mógłby odmienić panujący układ sił na Bliskim Wschodzie, a nawet w całej Eurazji. Ocieplenie relacji rosyjsko-tureckich i chłód między Turcją a Zachodem budzą niepokój krajów UE, obawiających się eskalacji konfliktu w Syrii i kryzysu uchodźczego. Mimo doraźnego zbliżenia, powstanie antyzachodniej „osi wykluczonych” w regionie wydaje się jednak mało prawdopodobne. Rosję i Turcję dzieli przeszłość oraz odmienne priorytety w sprawie Kurdów i reżimu syryjskiego; Turcję z Iranem – religia i przeciwstawne aspiracje mocarstwowe; interesy Rosji i Iranu wchodzi w konflikt w obszarze energetyki. Z punktu widzenia interesów Zachodu najpoważniejsze zagrożenia to pogłębienie chaosu w na Bliskim Wschodzie oraz destabilizacja wewnętrzna Turcji (w skrajnym wypadku wojna domowa), której skutki dotknęłyby krajów UE z ich turecką diasporą. UE powinna prowadzić asertywną politykę wobec prezydenta Erdogana i jednocześnie otworzyć się na aspiracje tureckiego społeczeństwa.

Wyraźne ocieplenie relacji turecko-rosyjskich w połączeniu z autorytarnym kursem Turcji oraz ostrymi napięciami w stosunkach Ankary z USA i UE spowodowały, że w mediach zachodnich na poważnie zaczęto rozpatrywać scenariusz wymierzonego w Zachód sojuszu turecko-rosyjsko-irańskiego. Z pewnością, im bardziej Turcja będzie autorytarna, tym bliżej jej będzie do Rosji i Iranu, a dalej do UE i Stanów Zjednoczonych.

*Trwały, strategiczny sojusz między Ankarą, Moskwą i Teheranem wymierzony w Zachód jest jednak mało prawdopodobny.*

Na przeszkodzie temu stoją gospodarka, geopolityka, bezpieczeństwo oraz dziedzictwo historii i kultury. Należy natomiast brać pod uwagę scenariusz, po pierwsze, trwałej i poważnej destabilizacji wewnętrznej Turcji (kryzys ekonomiczny, wojna domowa) spowodowanej autorytarną polityką prezydenta Erdogana oraz, po drugie, eksportu tej niestabilności na zewnątrz (agresja Turcji na państwo – *de facto* – kurdyjskie w Syrii). Ten scenariusz może spowodować, że Turcja stanie się bardziej przedmiotem niż podmiotem polityki zagranicznej, a to wzmocni wyraźnie pozycję Rosji i Iranu na Bliskim Wschodzie. Niestabilność samej Turcji – ze względu na skalę wzajemnych powiązań – może z kolei stanowić bardzo poważne wyzwanie dla UE.

Poprawa relacji rosyjsko-tureckich – po kryzysie wywołanym przez zestrzelenie przez tureckie lotnictwo rosyjskiego bombowca w listopadzie 2015 roku – rozpoczęła się pół roku później, w czerwcu 2016, gdy prezydent Turcji Erdogan wysłał list do prezydenta Putina, wyrażając ubolewanie z powodu śmierci rosyjskich pilotów. Ocieplenie relacji nabrało wyraźnego przyspieszenia po nieudanym zamachu stanu w Turcji, który miał miejsce 15 lipca tego roku. Prezydent Putin jako pierwszy przywódca zagraniczny potępił zamach oraz wyraził bezwarunkowe poparcie dla masowych czystek i aresztowań, jakich prezydent Erdogan dokonał przeciwko spiskowcom

i ich rzekomym sympatykom. W efekcie, Erdogan ze swą pierwszą wizytą zagraniczną po puczu udał się do Rosji, gdzie porozumiano się w sprawie ewolucyjnego „powrotu do normalności” w relacjach dwustronnych. Do kolejnych spotkań Erdogana z Putinem doszło na szczycie G-20 we wrześniu oraz podczas Światowego Kongresu Energetycznego w Stambule, w październiku. Podczas spotkania w Stambule Turcja i Rosja podpisały umowę o budowie gazociągu Turkish Stream. Obok umowy gazowej przyjęto również szereg deklaracji (bez mocy prawnej) zapowiadających współpracę m.in. w dziedzinie handlu i turystyki, a także – bardzo opóźnione – rozpoczęcie budowy przez rosyjsko-tureckie *joint venture* elektrowni jądrowej w Akkuyu. Co ważne, podczas sierpniowej wizyty w Rosji Erdogan przyznał tej inwestycji status uprzywilejowany, co umożliwia uzyskanie przez nią wsparcia finansowego ze środków publicznych. Reaktywowano również kontakty między siłami zbrojnymi obydwu krajów. W połowie września odwiedził Turcję szef sztabu generalnego rosyjskich sił zbrojnych, zaś pod koniec października Rosję odwiedził szef sztabu generalnego tureckich sił zbrojnych oraz szef tureckiego wywiadu.

Turcja i Rosja próbują uzasadnić zbliżenie, które miałyby doprowadzić nawet do strategicznego partnerstwa, argumentami ekonomicznymi i geopolitycznymi, a nawet cywilizacyjnymi. Obie strony liczą na wzmocnienie swojej pozycji w relacjach z Zachodem, które uległy wyraźnemu pogorszeniu. Dla Rosji bowiem, Turcja kłócąca się z USA i UE to dobra okazja do rozgrywania podziałów w ramach Zachodu. Kreml wpisuje też Turcję w wielkie geopolityczne plany przebudowy całego porządku w Eurazji. Rolę promotora tej idei w Turcji odgrywa Aleksander Dugin, rosyjski ideolog eurazjatyizmu, który odwiedził Ankarę tuż przed nieudanym puczem. Jasne jest, że choć Dugin nie należy do bliskiego kręgu współpracowników Putina, jego wizyty niemal na pewno odbyły się po konsultacjach z Kremlem. Dugin ogłosił między innymi, że Turcja i Rosja, nie należąc ani do Europy ani do Azji, są najbardziej „eurazjatyckimi” z krajów. Dugin wezwał też Turcję do rezygnacji z prób wejścia do UE i zamiast tego, aby przystąpiła do Unii Eurazjatyckiej oraz weszła w sojusz turecko-rosyjski przy równoczesnym przekształceniu NATO w luźny związek polityczny. Na początku listopada Dugin ponownie przyjechał do Turcji z tym samym przesłaniem i spotkał się z premierem Bilalem Yildirmem.

## WIELKA EURAZJA

Ofertę Dugina należy wiązać z zaprezentowaną przez Putina w czerwcu 2016 roku wizją Wielkiej Eurazji, czyli integracji jej zachodniej części wokół Moskwy, przy milczącej akceptacji pierwszoplanowej pozycji Chin w skali całego kontynentu. W ramach tego projektu integracyjnego, oprócz krajów byłego ZSRR głównymi partnerami Rosji miałyby być Iran, z którym Moskwa blisko współpracuje na Bliskim Wschodzie, oraz „odmieniona” Turcja. Po nieudanym zamachu stanu to właśnie Iran był obok Rosji pierwszym krajem, który jednoznacznie

potępił spiskowców i wyraził zdecydowane poparcie dla Erdogana, a postawa ta spotkała się z wdzięcznością władz tureckich. Co więcej, minister spraw zagranicznych Iranu był jednym z pierwszych szefów dyplomacji, który odwiedził Turcję po zamachu (12 sierpnia). Niespełna tydzień później do Iranu pojechał minister spraw zagranicznych Turcji. Nie przypadkiem, pod koniec sierpnia, na dzień przed spotkaniem Erdogan-Putin, prezydent Rosji spotkał się z prezydentem Iranu. Wspólnie zadeklarowali chęć udzielenia Erdoganowi pomocy w podjęciu „słusznych decyzji” na Bliskim Wschodzie. Projekt Wielkiej Eurazji na razie należy jednak uznać za marzenie. Przede wszystkim dlatego, że

*Iran jako mocarstwo regionalne o rosnących wpływach nie zamierza pełnić roli młodszego partnera Rosji.*

Interesy rosyjsko-irańskie np. w sferze energetycznej (rywalizacja producentów) oraz charakteru poparcia dla prezydenta Syrii Asada (Iran jest tu bardziej pryncypialny) nie są bynajmniej tożsame. Co ważniejsze, budowa strategicznego sojuszu, czy też rozwój regionalnej współpracy kontynentalnej wymagają trwałych i rozbudowanych więzi ekonomicznych i społecznych. Tymczasem w przypadku relacji irańsko-rosyjskich są one słabe (jeśli nie liczyć budowy elektrowni atomowej przez Rosję w Iranie). W 2015 roku udział Rosji w handlu Iranu nie przekraczał 1 procenta, zaś w przypadku Iranu jego udział w handlu rosyjskim stanowił kilka promili. Oba społeczeństwa znają się słabo i rzadko ze sobą kontaktują. Wreszcie, dziedzictwo historyczne także nie sprzyja ścisłemu sojuszowi. Od początku XVIII wieku carska Rosja, a potem ZSRR wielokrotnie próbowały podporządkować sobie Iran, ingerowały w jego sprawy wewnętrzne lub dokonywała ekspansji terytorialnej jego kosztem.

Paradoksalnie, w przypadku Turcji więzi społeczne i ekonomiczne z obydwojoma krajami są dość dobrze rozwinięte. Turcja jest jednak nieporównanie mocniej i wielowymiarowo powiązana ze strukturami euroatlantyckimi jako członek NATO oraz kandydat do Unii Europejskiej związany z nią unią celną. Dlatego właśnie trwały, strategiczny sojusz Turcji z Rosją i Iranem, a tym bardziej próba dołączenia do – na razie wirtualnego – projektu Wielkiej Eurazji oznaczałyby radykalną zmianę tureckiej polityki zagranicznej (zerwanie z Zachodem) i w efekcie trzęsienie ziemi dla gospodarki Turcji, zagrażające reżimowi Erdogana.

Warto również dodać, że na politykę każdego z tych trzech państw będą wpływać inni aktorzy, jak Unia Europejska, USA i Chiny. Te ostatnie postrzegają Rosję, Iran i Turcję jako rynki dla swej ekspansji ekonomicznej oraz ważne kraje tranzytowe w ramach nowego transportowego projektu geo-ekonomicznego (Jeden Pas, Jedna Droga, nazywany także Nowym Jedwabnym Szlakiem) łączącego Chiny przez centralną Eurazję z Unią Europejską. O potencjale ekonomicznego oddziaływania przez Chiny na Turcję, Iran i Rosję świadczy zdecydowany wzrost ich udziału w bilansach handlowych tych

państw. Chiny są najważniejszym partnerem handlowym Iranu (ponad 20 procent), Rosji (blisko 15 procent) oraz drugim najważniejszym partnerem dla Turcji (ponad 10 procent).

#### GOSPODARKA JAKO ZDERZAK

Po dojściu do władzy w Turcji Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP) w roku 2002 nastąpiła znaczna intensyfikacja współpracy ekonomicznej Turcji z Rosją. Odgrywała ona przez lata rolę zderzaka zabezpieczającego oba kraje przed otwartą konfrontacją geopolityczną. W Turcji pojawiła się nawet wizja Rosji jako alternatywy dla relacji ekonomicznych z Zachodem. Jednak idea ta, od początku nierealna, stała się w ostatnich latach zupełnie iluzoryczna ze względu na kryzys i trwałą stagnację ekonomiczną w Rosji, osłabiającą jej współpracę z Ankarą, a także ze względu na rosnące więzi ekonomiczne Turcji z Zachodem. Po spotkaniu w sierpniu prezydenci Erdogan i Putin zapowiedzieli, że oba kraje będą dążyć do zwiększenia w najbliższych latach wymiany handlowej do poziomu 100 mld dolarów rocznie. Ta kwota jest przejawem myślenia życzeniowego, zupełnie oderwanego od rzeczywistości. W pierwszej połowie 2016 roku wymiana handlowa między oboma krajami wyniosła zaledwie 8,5 mld dolarów, co oznacza, że potrzeba byłoby blisko sześciokrotnego wzrostu, aby osiągnąć poziom zadeklarowany przez prezydentów. Warto też przypomnieć, że bilans handlowy między Rosją i Turcją jest od lat bardzo niekorzystny dla Ankary. Import z Rosji jest 10 razy większy niż eksport z Turcji do Rosji. Szczególnie kiepsko wyglądają perspektywy powrotu eksportu tureckiego do poziomu sprzed kilku lat. Eksport turecki dopiero w 2012 roku powrócił do poziomu sprzed kryzysu globalnego w roku 2009. Stagnacja, a następnie recesja w Rosji – wbrew nadziejom Turków, którzy nie nałożyli sankcji na Moskwę po agresji na Ukrainę – sprawiły jednak, że przed kryzysem samolotowym eksport turecki spadł o dalsze 15 procent w 2014 r. i aż o 40 procent w roku 2015. Dodatkowo, sankcje rosyjskie nałożone na Turcję po zestrzeleniu samolotu spowodowały, że w pierwszej połowie 2016 roku eksport Turcji do Rosji spadł o dalsze 50 procent. Dzisiaj zatem eksport do Rosji wynosi jedynie nieco ponad 1 procent całego eksportu Turcji, a to znaczy, że jest on niemal 50 razy mniejszy niż turecki eksport do UE (w 2015 roku był blisko 20 razy mniejszy). Jeśli chodzi o import z Rosji do Turcji, trendy są również negatywne. Import z Rosji do Turcji, w latach 2012–2014 znajdujący się w stagnacji, skurczył się o 20 procent w roku 2015 i o dalsze 30 procent w roku 2016.

*Ogromną większość importu rosyjskiego do Turcji stanowią surowce energetyczne tworzące najsilniejszą – aczkolwiek znacznie bardziej korzystną dla Rosji – więź między oboma krajami.*

Turcja ma poważny problem z energią, gdyż zdecydowaną jej większość produkuje z surowców sprowadzonych z zagranicy;

w przypadku gazu to niemal 100 procent. To właśnie dzięki zapotrzebowaniu Ankary na surowce udział Rosji – choć spadła w tym roku na trzecie miejsce na liście importerów do Turcji – wciąż wynosi solidne 8 procent (ponad pięć razy mniej niż udział UE). Turcja stara się jednak zdywersyfikować import energii. W efekcie, udział Rosji w imporcie ropy spadł z 40 procent w 2007 roku do 12 procent w roku 2015 (w roku 2014 był na poziomie jedynie 3 procent). Największa zależność od Rosji występuje w sektorze gazowym, ale nawet tam jej skala się zmniejszyła. Jeszcze 20 lat temu blisko 100 procent gazu Ankara sprowadzała z Rosji, jednak w roku 2016 po raz pierwszy w historii Turcy sprowadziła stamtąd mniej niż połowę zużywanego gazu. Normalizacja stosunków najprawdopodobniej doprowadzi do powrotu importu gazu do poziomu z 2015 roku, czyli około 55 procent udziału Rosji w tureckim bilansie gazowym. Ewentualna realizacja projektu „Turecki Potok” może zmienić sytuację, ale jedynie pod warunkiem podpisania kontraktu zwiększającego dostawy rosyjskiego gazu do Turcji.

Rosja dopiero od nie dawna zaczęła na nieco większą skalę inwestować w Turcji. Jej udział w skumulowanych bezpośrednich inwestycjach zagranicznych jest jednak kilkunastokrotnie mniejszy niż Zachodu. Te proporcje mogłaby poprawić na korzyść Rosji budowa przez Rosatom w Turcji elektrowni atomowej. Umowa w tej sprawie została podpisana 6 lat temu, jednak rozpoczęcie jej realizacji było kilkakrotnie przekładane. Zasadne jest jednak pytanie, czy nawet przy wsparciu z budżetu Turcji (stojącej na krawędzi kryzysu) Rosja – z gospodarką balansującą na krawędzi recesji i zaangażowana już w inne wielkie projekty – będzie w stanie zapewnić nieprzerwane finansowanie tej inwestycji, wartej co najmniej 22 mld dolarów. W tureckiej gospodarce z kolei ważną rolę odgrywają kontakty realizowane za granicą przez potężne firmy budowlane. Ich udział w rynku światowym wynosi ponad 5 procent. Rosja zajmuje pierwsze miejsce na liście krajów, gdzie tureckie firmy realizują swoje projekty. Do 2016 roku (do czerwca) zbudowały one w Rosji hotele, drogi, stadiony czy dworce za blisko 65 mld dolarów. O ile jednak w latach 90. XX wieku blisko 35 procent tureckich inwestycji budowlanych zagranicą zostało zrealizowanych w Rosji, to po roku 2000 udział Rosji zmniejszył się o połowę.

Turyści z Rosji przez lata byli, po Niemczech, drugą najczęściej przyjeżdżającą grupą obcokrajowców do Turcji. W 2014 roku stanowili oni 12 procent wszystkich turystów zagranicznych. Z drugiej strony warto pamiętać, że turystów z Zachodu (z krajów NATO) było wówczas blisko pięć razy więcej niż Rosjan. Co więcej, w 2015 roku, jeszcze przed pogorszeniem wzajemnych relacji przyjechało do Turcji blisko 20 procent mniej turystów rosyjskich niż rok wcześniej, co wynikało z kryzysu ekonomicznego w Rosji oraz zamachów terrorystycznych w Turcji. Zestrzelenie rosyjskiego samolotu doprowadziło w 2016 roku do radykalnego, bo o blisko 90 procent, spadku liczby turystów rosyjskich odwiedzających Turcję. Jednak nawet jeśli nie doszłoby do kryzysu, znaczący spadek liczby rosyjskich turystów przyjeżdżających do Turcji prawdopodobnie i tak by nastąpił, a to ze względu na

utrzymanie się recesji w Rosji i falę zamachów w Stambule czy Ankarze. Dla porównania, w 2016 roku liczba Białorusinów i Kazachów, w których krajach sytuacja gospodarcza też jest kiepska, spadła o ponad połowę.

Ocieplenie polityczne z Rosją nie doprowadziło do radykalnej poprawy turecko-rosyjskich relacji gospodarczych. Eksport do Rosji nie odbił się zdecydowanie od dna z czerwca 2016. W czerwcu stanowił jedynie 0,9 procent tureckiego eksportu, zaś we wrześniu – 1,3 procenta. Liczba turystów rosyjskich odwiedzających Turcję wzrosła o 4,5 procent od czerwca 2016. We wrześniu Rosjanie odwiedzili Turcję ponad 200 tys. razy. Nadal jest to jednak liczba zdecydowanie poniżej poziomu sprzed kryzysu politycznego oraz recesji w Rosji: dla porównania, w 2014 roku we wrześniu Rosjanie przekroczyli granicę Turcji aż 650 tys. razy. Powrót liczby Rosjan do tego poziomu prawdopodobnie nie nastąpi szybko, gdyż trudna sytuacja ekonomiczna w Rosji i nieprzewidywalny stan bezpieczeństwa w Turcji nie będą temu sprzyjać.

*Rosja stara się przy tym dozwalać znoszenie sankcji nałożonych wcześniej na Turcję tak, aby wywierać na nią presję.*

I tak np. zniosła częściowo embargo na tureckie owoce, ale utrzymała na import warzyw. Nie zniesiono także wprowadzonych po zestrzeleniu samolotu obostrzeń dotyczących przyznawania wiz rosyjskim Turkom. Rosja utrzymała też zakaz dla inwestycji tureckich firm w sześciu sektorach gospodarki oraz zatrudniania tureckich pracowników na jej rynku pracy. W rezultacie, na początku listopada minister gospodarki Turcji musiał przyznać, że w turecko-rosyjskich relacjach ekonomicznych nie wszystko jest w porządku oraz zagroził odpowiednią reakcją jeśli sytuacja nie ulegnie poprawie. Także w przypadku projektu „Turecki Potok” widać, że jego realizacja nie przebiega zgodnie z pierwotnymi założeniami. Reaktywowany projekt przewiduje bowiem budowę dwóch nitek gazociągu, z których każda miałaby przepustowość 15,75 mld m<sup>3</sup>. Jedna ma być przeznaczona dla dostaw gazu rosyjskiego na rynek turecki, a druga dla tranzytu rosyjskiego gazu przez Turcję do odbiorców europejskich. Warto jednak przypomnieć, że jeszcze w 2014 roku zakładano, że projekt obejmie budowę aż czterech nitek, o łącznej przepustowości 63 mld m<sup>3</sup>. Podpisana umowa ma w dużej mierze ogólnikowy charakter. Budowa nitki tranzytowej przez Turcję do UE wymagać będzie podpisania dodatkowego protokołu. W umowie ustalono też, że morską część gazociągu wybuduje Gazprom, natomiast odcinek lądowy firmy tureckie oraz rosyjsko-tureckie joint venture (nitka tranzytowa). Podpisana na początku października umowa nie precyzuje jednak wielu technicznych czy finansowych szczegółów dotyczących projektu, jak przebieg trasy czy koszty realizacji. Turcja i Rosja w ramach negocjacji gazowych nie rozstrzygnęły także sporu cenowego. Nitka do Turcji prawdopodobnie powstanie, gdyż Ankara traktuje tę inwestycję w podobny sposób jak Niemcy kolejne nitki Nord Stream. Z perspektywy rządu tureckiego Turecki Potok stworzy bowiem kolejny, po Błękitnym

Potoku, bezpośredni kanał importu gazu z Rosji, zwiększając dwustronną zależność (ze względu na brak pośredników). Powstanie drugiej nitki tranzytowej przez Turcję do UE zależy jednak od zainteresowania projektem tej ostatniej. Rezygnacja z dwóch nitek w stosunku do oryginalnego projektu powoduje jednak, że zdecydowanie zmniejszyły się perspektywy zysków Turcji z tranzytu rosyjskiego gazu.

#### IRAŃSKI SĄSIAD – NIEWYKORZYSTANA SZANSA

Iran jest jednym z ważniejszych partnerów ekonomicznych Turcji, jednak ich relacje są zdecydowanie poniżej potencjału obu państw. Turcja i Iran są dwoma bardzo podobnymi gospodarkami pod względem potencjałów: to duże rynki wschodzące o średnich dochodach, które mają niezłe prognozy rozwojowe w przypadku zachowaniu stabilności politycznej. Według danych MFW PKB Turcji w siłę nabywczą wynosi 1,67 biliona dolarów, natomiast Iranu – 1,46 biliona dolarów. Irański dochód narodowy na głowę mierzony paritetem siły nabywczą wynosi 17,4 tys. dolarów, zaś Turcji 20,4 tys. dolarów. W latach 2017–2021 wzrost gospodarczy Iranu ma wynosić średnio ponad 4 procent rocznie, zaś Turcji – 3,5 procent. Pomiędzy obiema gospodarkami istnieje także komplementarność (np. Iran to kluczowy producent energii, a Turcja – istotny importer energii). Współpracę poniżej możliwości należy przede wszystkim tłumaczyć trudnymi warunkami dla prowadzenia biznesu w Iranie – kraj zajmuje bardzo odległe, 120. miejsce w rankingu Doing Business za rok 2016 oraz niewystarczającym poziomem zaufania na poziomie politycznym między oboma krajami. W rezultacie, udział Iranu w tureckim bilansie handlowym wynosi zaledwie około 3 procent. Dla Turcji Iran jest istotny jako ważny rynek eksportu, ale ten eksport ma specyficzny charakter, gdyż składa się przede wszystkim ze złota. Ten eksport ma na celu poprawę bilansu handlowego Turcji (tzn. zmniejszenie deficytu), jednak jest bardzo niestabilny. Między rokiem 2012 a 2013 eksport turecki do Iranu wzrósł blisko trzykrotnie, aby znów zmniejszył się 2,5-krotnie pomiędzy 2013 i 2014. Do kolejnego skoku tureckiego eksportu do Iranu (o blisko 50 procent) doszło w 2016 roku (okres styczeń-wrzesień). Obecnie Iran zajmuje szóste miejsce na liście rynków tureckiego eksportu (blisko 4 procent) i jest dość istotnym partnerem dla Turcji jako dostawca ropy i gazu (udział na poziomie 15 procent w imporcie gazu i ponad 20 procent w imporcie ropy). Spadek cen surowców spowodował jednak, że wartość importu z Iranu spadła radykalnie, bo blisko trzykrotnie między rokiem 2012 a 2016. Dzisiaj stanowi on niewiele więcej niż 2 procent całego importu tureckiego. Irańczycy stanowią przy tym czwartą najliczniejszą grupę obywateli zagranicznych odwiedzających Turcję (ponad 6 procent wszystkich turystów). W okresie od stycznia do września 2016 roku Irańczycy przyjechali do Turcji 1,3 miliona razy. Trudne warunki do prowadzenia biznesu spowodowały jednak, że Turcja – dla której kontrakty budowlane realizowane za granicą stanowią istotną gałąź gospodarki – zrealizowała w Iranie inwestycje

konstrukcyjne warte jedynie około 4 mld dolarów. Dla porównania, tylko w krajach Zatoki Perskiej Turcja zrealizowała kontrakty o dziesięciokrotnie większej wartości. Co więcej, eksport Turcji do krajów Zatoki Perskiej i Izraela w 2016 roku jest niemal 2,5-krotnie większy niż jej eksport do Iranu; import z tych krajów jest także większy niż Iranu..

## GEOPOLITYKA EURAZJI

W ostatnich kilku latach katalog rozbieżności między Turcją i Rosją w Eurazji, pomimo wciąż powtarzanych, pustych deklaracji o przyjaźni i strategicznym partnerstwie, zdecydowanie wzrósł. Turcja i Rosja różniły się pod względem stosunków z poszczególnymi krajami (np. Armenią, Gruzją, Ukrainą, Iranem, Arabią Saudyjską, Cyprzem, Egiptem) oraz istotnych kwestii geopolitycznych – popierając przeciwstawne strony konfliktów (np. w Bośni, Kosowie, Karabachu, Syrii). Szczególnie trudną kwestią jest wojna domowa w Syrii, która dla obu stron ma znaczenie kluczowe. Rosja posiada w Syrii bazy wojskowe, jedyne poza obszarem poradzieckim. We wrześniu 2015 roku, po raz pierwszy od czasu interwencji w Afganistanie Moskwa zdecydowała się na zaangażowanie militarne poza terytorium byłego ZSRR. Kreml postrzega utrzymanie się reżimu Asada jako gwarancję jego pozycji na Bliskim Wschodzie oraz okazję do wymuszenia na USA uznania statusu Rosji jako globalnej potęgi. Z drugiej strony, dla Ankary rozwój sytuacji w Syrii to sprawa życia i śmierci, a to ze względu na bezpośrednią, długą granicę i transgraniczny problem kurdyjski, będący piętą achillesową Turcji. Ankara od 2011 roku znalazła się po drugiej stronie barykady niż Rosja, stając się – razem z krajami Zatoki Perskiej – najważniejszym patronem syryjskiej opozycji walczącej z Asadem. Ta postawa Turcji wynika z przyczyn kulturowo-historycznych (konflikt sunnitów, dawnych poddanych Imperium Osmańskiego z szyitami), ale też kalkulacji geopolitycznych. Dominacja Iranu w Syrii, Libanie oraz Iraku położonych na południe od Turcji jest bowiem postrzegana w Ankarze jako wypychanie jej samej z Bliskiego Wschodu, a to poprzez stworzenie pod patronatem Iranu szyckiego półksiężyca rozciągniętego od Zatoki Perskiej aż po Morze Śródziemne i Anatolię.

Zdecydowane poparcie Turcji dla wrogiej Asadowi opozycji zaczęło ulegać korekcie w ostatnich miesiącach w związku z kwestią kurdyjską, ważniejszą niż rywalizacja z Iranem. Kurdowie syryjscy są ściśle powiązani z tureckimi w ramach Partii Pracujących Kurdystanu (PKK). Ta nacjonalistyczna, lewicowa partyzantka od ponad 30 lat, z przerwami, prowadzi z Turcją wojnę partyzancką. Wojna domowa w Syrii stała się dla Kurdów szansą na budowę de facto niezależnego państwa (Rojawa) wzdłuż granicy z Turcją – po drugiej stronie której, zdecydowaną większość mieszkańców stanowią ich rodacy. Do tego doszło umacnianie się wpływów kurdyjskich w Turcji, czego wyrazem był znakomity wynik w wyborach parlamentarnych z czerwca 2016 partii kurdyjskiej związanej z PKK – 13 procent, z czego zdecydowana większość głosów oddano w tureckim Kurdystanie. Doprowadziło to w lipcu 2015 roku do zerwania, przede wszystkim z winy Ankary, dwuletniego

rozejmu z PKK. Celami tej wojny, z perspektywy Ankary, miało być zdecydowane osłabienie PKK, a następnie narzucenie jej uregulowania kwestii kurdyjskiej na własnych warunkach oraz – na skutek wciągnięcia PKK w walkę na terenie Turcji – powstrzymanie rozszerzania terytorium Rojawy w Syrii. Dotychczas te działania nie przyniosły zamierzonych efektów.

*Wojna w Turcji jest dziś najbardziej krwawa od końca lat 90. (fala zamachów bombowych na wojsko i policję) i nie doprowadziła do jednoznacznego sukcesu tureckich sił zbrojnych.*

Z kolei w Syrii kurdyjska Rojava od lipca 2015 roku powiększyła swoje terytorium ponad dwukrotnie. Już w sierpniu realna stała się perspektywa połączenia terytoriów kantonów kontrolowanych przez Kurdów, ale dotąd podzielonych, w ramach jednego organizmu para-państwowego. W rezultacie Turcja zdecydowała się na interwencję zbrojną w północnej Syrii przeciw Państwu Islamskiemu, żeby nie dopuścić do zjednoczenia kurdyjskich kantonów. Ta interwencja nie mogłaby się odbyć bez zgody Rosji i Iranu. Konieczność uzyskania co najmniej przyzwolenia ze strony tych państw spowodowała z kolei złagodzenie stanowiska Turcji w sprawie przyszłości Asada (tzn. uznanie możliwości jego pozostania u władzy w okresie przejściowym) oraz zdecydowane wyciszenie krytyki masowych zbrodni syryjskiego reżimu i jego patronów. Turcja nie zrezygnowała wprawdzie z wsparcia opozycji, ale od momentu rozpoczęcia jesienią wielkiej ofensywy asadowsko-irańskiej wspartej przez Rosję, Ankara nie zwiększyła zasadniczo pomocy dla swoich sojuszników przyglądając się biernie zdobyciu Aleppo przez siły irańsko-rosyjsko-syryjskie. Upadek Aleppo oznacza, że Turcja pogodziła się ze statusem gracza drugoplanowego wobec Rosji i Iranu w Syrii. Ankara próbuje jednocześnie zachować pewne wpływy, odgrywając rolę reprezentanta opozycji negocjującego w jej imieniu z Rosją i Iranem bez udziału Zachodu, który ze względu na zmianę prezydenta w USA pozostał w roli obserwatora. Z drugiej strony ofensywa wspartych przez Turcję sił opozycji przeciw Państwu Islamskiemu oznacza, że wkrótce – jeśli Ankara ma zrealizować swój cel zapobieżenia zjednoczeniu kantonów kurdyjskich – wejdą one w bezpośredni kontakt z siłami Asada. Uzasadnione jest pytanie o groźbę incydentów zbrojnych między oboma stronami.

Turcja próbuje nadal równoważyć wpływy Iranu na Bliskim Wschodzie poprzez intensyfikację relacji dyplomatycznych z krajami Zatoki Perskiej oraz Izraelem, głównymi regionalnymi rywalami Teheranu. W rezultacie, po nieudanym zamachu stanu minister spraw zagranicznych Turcji odwiedził Katar i Arabię Saudyjską, natomiast do Ankary przyjechali w tym czasie szefowie MSZ ZEA, Kataru i Arabii Saudyjskiej. Bardzo ważnym wydarzeniem była normalizacja relacji Turcji z Izraelem rozpoczęta pod koniec czerwca. W październiku izraelski minister przyjechał do Turcji po raz pierwszy po sześciu latach, a po takim samym okresie przywrócono też ambasadorów. Poprawa relacji z Izraelem opiera się na ważnych kalkulacjach ekonomicznych, obejmujących wspólne

wydobycie i tranzyt gazu z podmorskich złóż we wschodnim Morzu Śródziemnym, ale także posiada wymiar geopolityczny, służąc równoważeniu pozycji Iranu.

W ramach normalizacji stosunków rosyjsko-tureckich największe zmiany w polityce tureckiej nastąpią na obszarze poradzieckim – można spodziewać się powrotu do stanu sprzed kryzysu „samolotowego”. Do 2015 roku Turcja starała się unikać otwartej konfrontacji geopolitycznej z Rosją na terytorium byłego ZSRR, nie rezygnując przy tym z promowania swych interesów ekonomicznych i, w ograniczonym zakresie, interesów bezpieczeństwa. Zestrzelenie samolotu doprowadziło do krótkotrwałej, acz zasadniczej zmiany polityki Turcji na obszarze poradzieckim. Najważniejszym przejawem nowego asertywnego kursu Ankary była zdecydowana intensyfikacja współpracy z Ukrainą we wszystkich wymiarach, w tym bezpieczeństwa. Prawdopodobnie jednak Ankara ograniczy znacznie współpracę militarną z Kijowem. Z drugiej strony o podtrzymaniu zainteresowania Ankary obszarem byłego ZSRR świadczą wizyty dyplomatyczne prezydenta Erdogana oraz szefa MSZ Mevluda Cavusoglu wykonane po nieudanym puczu. Erdogan jako pierwszy prezydent Turcji w historii odwiedził też Białoruś. W listopadzie z kolei doszło do pierwszej od 2003 roku wizyty tureckiego prezydenta/premiera w Uzbekistanie, z którym przez wiele lat Turcja miała bardzo złe stosunki. W październiku Cavusoglu złożył wizytę w Tadżykistanie – poprzednio szef tureckiego MSZ odwiedził ten kraj w 2008 roku.

## BALAST HISTORII I RELIGII

Próba budowy strategicznego partnerstwa Turcji z Rosją opiera się na chwiejnych podstawach społecznych i historycznych. Jeszcze przed zestrzeleniem samolotu zdecydowana większość Turków miała negatywny stosunek do Rosji oraz prezydenta Putina. Ich stosunek pogorszył się jeszcze bardziej w tym roku. Ta niechęć jest mocno zakorzeniona historycznie, o czym dalej, ale także ściśle powiązana z współczesną polityką Rosji na Bliskim Wschodzie. Po „kryzysie samolotowym” rosyjska machina propagandowa doprowadziła do radykalnego pogorszenia się stosunku Rosjan do Turcji. Nie było to trudne. Wystarczy spojrzeć na święta rosyjskich sił zbrojnych celebrujące często zwycięstwa nad osmańską Turcją lub ludami turkijjskimi. Obecnie zdecydowana większość Rosjan nie popiera szybkiej i bezwarunkowej normalizacji relacji z Ankarą. Pojednanie z Rosją opiera się więc na tureckiej polityce historycznej, tworzącej dziś rodzaj matriksu. Bo oczywiście w historii turecko-rosyjskiej można znaleźć okresy współpracy i przyjaźni, jak np. w kluczowym momencie budowy Republiki Turcji po I wojnie światowej. Trudno jednak nie przeżyć szoku, słuchając doradcy do spraw międzynarodowych prezydenta Erdogana, Ibrahima Kalina, który twierdził, że zestrzelenie samolotu było tylko epizodem w wielowiekowej historii przyjaznych relacji Turcji i Rosji. W rzeczywistości

*od końca XVII do początku XX wieku Turcja i Rosja stoczyły 11 wojen, które trwały łącznie około pół wieku i doprowadziły do ludobójstw, masakr i czystek etnicznych*

– po stronie tureckiej potomkowie ocalonych stanowią znaczącą część mieszkańców kraju – oraz upadku Imperium Osmańskiego. A to właśnie do tej tradycji państwowej odwołuje się z wielką nostalgią... prezydent Erdogan.

Trwałemu sojuszowi Turcji z Iranem również przeszkadza czynnik kulturowo-tożsamościowy wpływający na politykę zagraniczną, ale także wewnętrzną. W obu krajach ważnym elementem tożsamości rządzącej elity jest wyznanie – szyizm w przypadku Iranu i sunnizm w Turcji. Ta identyfikacja przyjmuje nierzadko charakter konfrontacyjny wobec drugiego wyznania w ramach islamu. W sprawach wewnętrznych AKP nierzadko w swej polityce tożsamościowej używa – mobilizującej twardy elektorat – antyszyickiej narracji skierowanej przeciw Alewitom, mniejszości wyznaniowej związanej pod względem teologicznym z szyizmem i głoszącej w olbrzymiej większości na lewicę. Nie przypadkiem w AKP nie ma ani jednego posła czy radnego, który należałby do tej mniejszości, stanowiącej około 15 procent mieszkańców kraju. Znaczna część elektoratu AKP uważa Alewitów za heretyków i odmawia im prawa do nazywania się muzułmanami. Do tego antyszyickie uprzedzenia łatwo można uzasadnić instrumentalnie, odwołując się do historii. Wprawdzie Turcja z Iranem ostatnią wojnę stoczyły na początku XIX wieku, jednak od XVI do XIX wieku z żadnym innym krajem Imperium Osmańskie nie toczyło tak często wojen, jak właśnie z Iranem. Dziś przede wszystkim ze względu na masakry sunnitów w Iraku i Syrii – dokonywane przez Irańczyków i ich sojuszników – wizerunek Iranu w społeczeństwie tureckim jest silnie negatywny, szczególnie w elektoracie AKP. Jakościowa zmiana relacji między Iranem i Turcją wymagałaby zdecydowanej korekty w politykach zagranicznych obu państw. Musiałaby nastąpić osłabienie modelu geopolitycznego (kategorie takie jak: mocarstwa regionalne, strefy wpływów, rywalizacja, twarda siła...) na rzecz modelu geoeconomicznego (pragmatyzm, po pierwsze gospodarka, wzajemne korzyści, współpraca regionalna, miękka siła...). Taka ewolucja jest obecnie mało prawdopodobna.

## WNIOSKI DLA UNII EUROPEJSKIEJ

Budowa trwałego partnerstwa strategicznego między Turcją, Rosją i Iranem w ramach projektu Wielkiej Eurazji jest mało prawdopodobna, gdyż zbyt wiele te państwa dzieli, a za mało łączy. Biorąc pod uwagę doświadczenia bliskowschodnie (w tym piętnastoletnią wojnę w Libanie i trwającą 13 lat wojnę w Iraku), wojna w Syrii – najważniejsze źródło napięć między Ankarą i Moskwą – szybko się nie zakończy. Rosja nie jest i nie będzie nigdy alternatywą ekonomiczną wobec Zachodu dla Turcji. Całkowite wycofanie przez Turcję wsparcia dla opozycji na żądanie Iranu i Rosji byłoby z kolei

bardzo trudne do przyjęcia przez „sultana” Erdogana, a także źle odebrane przez liczne środowiska w Turcji. Taka decyzja negatywnie wpłynęłaby też na sytuację wewnętrzną w tym kraju, ponieważ przebywają tam 3 miliona uchodźców z Syrii i Iraku. Wreszcie, opowiedzenie się po stronie Iranu w tej wojnie skonfliktowałoby Ankarę z Arabią Saudyjską, krajami Zatoki Perskiej oraz Izraelem. Paradoksalnie natomiast, im mocniejsza jest Turcja w Syrii, tym większa jej szansa na oddziaływanie na Rosję i Iran. Z drugiej strony zwycięstwo Donalda Trumpa w wyborach prezydenckich w USA oznacza, że opozycja syryjska prawdopodobnie utraci poparcie Waszyngtonu, który może nawet – w ramach wielkiego porozumienia o podziale wpływów z prezydentem Putinem – zacząć nieformalnie współpracować z Asadem. Taki rozwój wydarzeń postawiłby Turcję w bardzo trudnej sytuacji. Sprawa jest jednak tym bardziej złożona, że Trump i jego zaplecze deklarowali równocześnie bezkompromisowe wsparcie dla Izraela (wroga Asada) i wyraźne usztywnienie kursu wobec Iranu, co musi doprowadzić do napięć z Rosją.

Zbliżenie Ankary z Rosją spowodowało, że po raz pierwszy pojawia się w mediach pytanie o wyjście Turcji z NATO. Taki scenariusz wydaje się jednak mało prawdopodobny. Powiązania tego kraju z Zachodem w wymiarze bezpieczeństwa są bowiem bardzo mocne. Dla Turcji członkostwo w NATO jest kluczową polisą ubezpieczeniową w bardzo niebezpiecznym sąsiedztwie bliskowschodnim i regionu Morza Czarnego. Z tego właśnie powodu Turcja zgodziła się w ostatnich latach na budowę na swoim terytorium infrastruktury radarowej tarczy rakietowej skierowanej przeciw Iranowi, ale postrzeganej jako zagrożenie także przez Rosję. Według statystyk Sztokholmskiego Międzynarodowego Instytutu Badań nad Pokojem w latach 2011–2015 Turcja była szóstym największym importerem broni na świecie (3,5 procenta wszystkich zakupów). Pod rządami AKP Turcja zakupiła niemal całe uzbrojenie z krajów NATO (przede wszystkim z USA) oraz jego bliskich sojuszników, jak Izrael i Korea Południowa.

Dla przyszłości relacji Turcji z NATO kluczowe znaczenie będą miały relacje turecko-amerykańskie po zwycięstwie Donalda Trumpa. Erdogan przyjął je z zadowoleniem, gdyż Trump pozytywnie wypowiadał się o represjach stosowanych przez władze tureckie wobec rzeczywistych i rzekomych zwolenników nieudanego puczu i generalnie nie zamierza „promować demokracji” na świecie. Co więcej, generał Michael Flynn, doradca Trumpa ds. bezpieczeństwa narodowego zapowiedział możliwość ekstradycji lub przynajmniej wyrzucenia z USA Fethullaha Gülena, duchownego muzułmańskiego oskarżanego przez Erdogana o kierowanie puczem. Z drugiej strony niedawno ujawniono wystąpienie tego samego generała Flyna w dniu zamachu stanu, w którym działania zamachowców określił jako „uzasadnioną walkę armii o świecki i narodowy charakter państwa”. Relacje z USA są tak ważne dla Turcji, gdyż najważniejsza dla reżimu Erdogana pozostaje kwestia kurdyjska. Rosja ma mniejsze niż USA wpływy wśród Kurdów na Bliskim Wschodzie, w tym w kluczowej dla Turcji Syrii. Dlatego właśnie, pomimo pewnej różnicy interesów i napięć, USA są kluczowym partnerem rozpoczętej pod koniec

sierpnia tureckiej interwencji w północnej Syrii przeciw Państwu Islamskiemu, udzielając wsparcia wywiadowczego, prowadząc rekonesans, naloty i wsparcie artyleryjskie.

*W kwestii kurdyjskiej może jednak dojść do poważnych napięć między Ankarą a Waszyngtonem, gdyż Trump uważa za priorytet walkę z Państwem Islamskim, zaś Kurdów syryjskich za najskuteczniejszych sojuszników.*

Jednocześnie Turcja, ze względu na uwarunkowania geograficzne – jedynie kilkanaście kilometrów linii frontu z Państwem Islamskim – nie może się zaangażować w tę walkę w takim stopniu, jak kurdyjska Rojava, którą łączy z islamistami kilkuset kilometrowy front.

Taktyczny charakter zbliżenia turecko-rosyjskiego-irańskiego nie umniejsza bynajmniej możliwych bardzo poważnych konsekwencji tego procesu dla Unii Europejskiej. Turcja jest po Rosji zdecydowanie najważniejszym partnerem politycznym i ekonomicznym Unii Europejskiej w regionie oraz – pomimo wyraźnego osłabnięcia – relatywnie wpływowym graczem w jej Europejskim Sąsiedztwie (Bałkany, Morze Czarne, Afryka Północna, Bliski Wschód). Jej udział w handlu zewnętrznym UE stanowi 4 procent, co daje Turcji piąte miejsce na liście partnerów handlowych Unii. Szczególnie duże znaczenie relacje ekonomiczne z Turcją mają dla Grecji, będącej obecnie najsłabszym ogniwem strefy euro. Co ważniejsze, UE jest domem dla około pięciu milionów potomków imigrantów pochodzących z Turcji, wśród których nadreprezentowani są alewici i Kurdowie oraz około miliona etnicznych Turków mieszkających w krajach UE od wieków, zwłaszcza w Bułgarii, na Cyprze, w Grecji i w Rumunii. Jest to najliczniejsza diaspora mieszkająca w UE, a wywodząca się spoza jej granic. Turcja zajmuje także kluczowe miejsce na szlaku nielegalnej migracji, którym do UE przedostało się w 2015 roku ponad 800 tys. osób starających się o azyl, a będących w zdecydowanej większości uchodźcami z Syrii i w mniejszym stopniu z Iraku. Największe skupisko uchodźców na świecie obecnie znajduje się właśnie w Turcji i liczy około trzech milionów osób. Powstrzymanie ich napływu do UE było możliwe w dużym stopniu dzięki zawarciu porozumienia z Ankarą wiosną 2016 roku.

Relacje turecko-unijne znajdują się obecnie w najpoważniejszym kryzysie od połowy lat 90. XX wieku. Główną tego przyczyną jest rosnący autorytaryzm prezydenta Erdogana, który napotyka na krytykę licznych polityków UE, co z kolei wywołuje wściekłość prezydenta Turcji. Erdogana rozczarował także fakt, że nie udało mu się wymusić ustępstw na UE w sprawie warunków zniesienia wiz dla obywateli tureckich (za które UE domagała się zmiany rygorystycznej ustawy antyterrorystycznej) oraz działalności Kurdów i tureckich środowisk opozycyjnych w krajach unijnych. Z tych wszystkich powodów coraz częściej politycy tureccy grożą zerwaniem umowy ws. uchodźców, co miałyby doprowadzić do nielegalnej migracji

setek ich tysięcy do Europy. Erdogan stara się także szantażować UE pokazując swoje wpływy wśród Turków w Europie, czego przejawem był wiec poparcia dla niego, jaki odbył się w Kolonii po nieudanym zamachu stanu.

Istotną groźbę w repertuarze Erdogana stanowi także perspektywa dalszego zbliżenia z Moskwą i Teheranem. Erdogan przedstawia relacje z Moskwą jako potencjalny sojusz dwóch potężnych państw. Rosja jednak, szczególnie pod względem potencjału militarnego, jest znacznie potężniejszym krajem niż Turcja. To prezydent Erdogan napisał do prezydenta Putina list z wyrazami ubolewania w sprawie zestrzelenia rosyjskiego samolotu, a następnie to on musiał pofatygować się do Petersburga. Turcja jest również słabym państwem, o czym świadczy fakt, że w 2016 roku doszło tam do dziesięciu zamachów w dużych miastach na zachodzie i centrum kraju. Sytuacja bezpieczeństwa może jeszcze ulec pogorszeniu, ponieważ Kurdowie radykalizują się i umacniają na Bliskim Wschodzie, a tureckie władze po puczu wyrzuciły z wojska 40 procent generałów. Chłodny pułkownik KGB Putin może oszukać i ograć Erdogana – emocjonalnego i wszędzie widzącego wrogów – i podsunąć mu do podpisania niekorzystną umowę, pozorne ustępstwa w kwestii kurdyjskiej poprzez „schowanie się” za Iranem i Syrią, bądź zasugerować podjęcie jakiejś błędnej decyzji. Moskwie na rękę byłaby izolacja międzynarodowa Turcji, wejście przez nią w otwarty konflikt z Unią Europejską, np. poprzez zerwanie umowy w sprawie uchodźców. Dobrym scenariuszem z punktu widzenia Kremla byłoby także poważny kryzys w relacjach Ankary z Waszyngtonem – np. w sprawach kurdyjskich – prowadzący do usunięcia Amerykanów z tureckiej bazy w Incirlik.

UE nie próbowała po rozpoczęciu negocjacji akcesyjnych z Ankarą w 2005 roku wykorzystać tego procesu do wzmocnienia swojej pozycji wewnątrz Turcji – np. poprzez wsparcie obywatelskiego społeczeństwa tureckiego oraz konsekwentne stosowanie klarownej politycznej warunkowości wobec rządu (na zasadzie „kija i marchewki”).

*Podstawowym problemem był brak woli politycznej elit europejskich, traktujących negocjacje akcesyjne z Ankarą jak „niechciane dziecko”, nie zaś jako najskuteczniejsze narzędzie wpływu na Turcję.*

Szczególnie dużym wyzwaniem był brak konsensusu unijnego w sprawie członkostwa Turcji i niezdolność wyciszenia tej kwestii na rzecz skupienia się przede wszystkim na samym procesie akcesyjnym. W efekcie po obu stronach negocjacje miały charakter w dużym stopniu pozorowany. Zmiana tego paradygmatu przez UE jest bardzo potrzebna – i mogłaby, w odpowiedzi na impas ws. zniesienia wiz, polegać właśnie na wprowadzeniu ułatwień wizowych dla Turków jako geście dobrej woli wobec społeczeństwa oraz na odblokowaniu rozdziałów negocjacyjnych blokowanych przez Cypr i Francję. Proces negocjacji mogłoby także przyspieszyć zakończenie sukcesem negocjacji ws. zjednoczenia Cypru. Zdecydowana

poprawa relacji turecko-unijnych wydaje się jednak mało prawdopodobna, ze względu na okopanie się obu stron na swoich pozycjach.

W tej sytuacji polityka UE pozostanie zapewne reaktywna i sprowadzać się będzie do kwestii zdolności stworzenia „zapory ogniowej” przed ewentualną konfrontacyjną polityką Erdogana. Przed decyzją o otwartej konfrontacji Erdogan musi jednak pamiętać, że UE nałożyła dwa lata temu twarde sankcje na Rosję, a więc kraj znacznie potężniejszy niż Turcja. Znalezienie konsensusu w UE ws. sankcji (np. zawieszenie pełne lub częściowe umowy celnej) wobec agresywnej Turcji będzie znacznie łatwiejsze niż wobec Rosji. Zarazem w przypadku Turcji takie sankcje mogłyby doprowadzić do o wiele poważniejszych perturbacji niż w Rosji, gdyż jest ona znacznie bardziej asymetrycznie powiązana ekonomicznie z UE niż Rosja. Gospodarka turecka jest także bardziej niż rosyjska podatna na wpływy zewnętrzne, np. ze względu na duży deficyt na rachunkach bieżących, niski poziom oszczędności i rezerw walutowych, a także zależność od wahań kursów walut i inwestycji portfelowych. Co więcej, sytuacja ekonomiczna Turcji zaczyna się właśnie pogarszać. Symptomy spowolnienia można było zaobserwować jeszcze przed nieudanym zamachem stanu. W pierwszych sześciu miesiącach 2016 roku o połowę zmniejszyły się bezpośrednie inwestycje zagraniczne w Turcji. Po zamachu agencja S&P (koniec lipca) i następnie Moody's (koniec września) obniżyły rating Turcji do poziomu śmieciowego. Prawdopodobnie wkrótce dołączą do nich Fitch. Od nieudanej próby zamachu stanu turecka lira osłabła o ponad 20 procent, a w trzecim kwartale po raz pierwszy od 2009 roku gospodarka turecka doświadczyła recesji (blisko minus 2 procent).

Scenariusz destabilizacji ekonomicznej Turcji jest ściśle powiązany z perspektywą politycznej implozji kraju, w tym nawet wybuchu wojny domowej. Ten ostatni scenariusz, do niedawna traktowany jako bardzo mało prawdopodobny, należy powoli zacząć rozpatrywać jako możliwy. Erdogan stosuje wobec Kurdów wyłącznie politykę „kija” dokonując masowych aresztowań przywódców politycznych, zamykając media kurdyjskie i przeprowadzając pacyfikację dzielnic kurdyjskich miast z użyciem broni ciężkiej. Jego polityka oznacza tym samym regres kwestii kurdyjskiej do lat 90. Dzisiaj jednak nacjonalistyczna partia kurdyjska jest ponad dwukrotnie bardziej popularna niż wówczas, zaś Kurdowie są znacznie silniejsi w całym regionie niż 20 lat temu, znacznie więcej ich mieszka na zachodzie Turcji. Równocześnie z bezwzględną walką przeciw Kurdom, Erdogan uderzył w środowiska lewicowo-liberalne (przykładem może być aresztowanie dziennikarzy gazety „Cumhuriyet”). Jego polityka prowadzi do zbliżenia partii kurdyjskiej z lewicą post-kemalistowską (Partia Republikańsko-Ludowa, CHP), a w efekcie pogłębiającej się polaryzacji kraju między konserwatywnymi, sunnickimi, nacjonalistycznymi Turkami a środowiskami lewicowymi, sekularystami, Alewitami i nacjonalistycznymi Kurdami. Pokazują to badania opinii publicznej (podobne stanowisko elektoratów obu partii w kluczowych kwestiach) oraz polityka wewnętrzna obu partii: CHP wyraża sprzeciw wobec aresztowań liderów Kurdów, a partia kurdyjska



przeciw aresztowaniom dziennikarzy lewicowych; wspólny sprzeciwiają się też planowanym zmianom w konstytucji oraz stanowi wyjątkowemu.

Pogorszenie sytuacji ekonomicznej może spowodować, że Erdogan będzie szukał „ucieczki do przodu” prowokując napięcia wewnętrzne (poszukiwanie kozła ofiarnego, wzburzenie nienawiści), które mogą wymknąć się spod kontroli. W najgorszym przypadku dokonać może agresji przeciw kurdyjskiej Rojawi, która z kolei może mieć nieprzewidywalne konsekwencje, takie jak scenariusz „tureckiego Wietnamu” czy konflikt z różnymi potężnymi graczami, w tym Rosją i Iranem. Realizacja tych pesymistycznych scenariuszy byłaby prawdziwym koszmarem dla UE, gdyż oznaczałaby destabilizację jej kluczowego sąsiada oraz wylanie się jego problemów do Europy, także za pośrednictwem licznej diaspory tureckiej.

*Tekst ukończono w grudniu 2016.*

## INSTYTUT

Instytut Studiów Zaawansowanych został powołany przez Stowarzyszenie im. Stanisława Brzozowskiego do prowadzenia badań naukowych i dydaktyki w obszarze fundamentalnych problemów współczesnej kultury, społeczeństwa i polityki. Główną motywacją twórców ISZ była chęć stworzenia przyjaznego otoczenia dla poszukiwania odpowiedzi na współczesny kryzys demokracji liberalnej, wynikający z kryzysu wiary i wyobraźni społecznej.

Od czasu inauguracji Instytutu w 2012 roku zorganizowaliśmy kilkadziesiąt seminariów poświęconych tak różnym dziedzinom, jak ekonomia polityczna, filozofia kultury, polityka społeczna i feminizm czy analiza współczesnych ruchów społecznych w Polsce i na świecie. W kolejnych latach rozpoczęliśmy również działalność badawczą Instytutu – teoretyczną i empiryczną – dotyczącą problematyki społecznych aspektów praktyk kulturalnych, a także współzależności między kulturą a gospodarką w kontekście współczesnych wyzwań cywilizacyjnych dla Polski. Efekty dotychczasowej pracy ISZ, obok prezentacji publicznych oraz międzynarodowych konferencji, przyjmują formę wydawanych pod jego patronatem książek, a także serii Zeszytów Instytutu Studiów Zaawansowanych.

**Seria Analiz Instytutu Studiów Zaawansowanych** to odpowiedź na kolejne wyzwania: rosnącą złożoność konfliktów i nowe trendy społeczne, które czynią współczesny kryzys demokracji jeszcze mniej przejrzystym. Każda z analiz powstaje w toku seminariów badawczych z udziałem najwybitniejszych ekspertów w swoich dziedzinach: ich autorskie teksty w wersjach roboczych zostają poddane krytyce dwojga recenzentów oraz dyskusji z udziałem publiczności. Intencją seminariów jest rozpoznanie najważniejszych problemów współczesności z punktu widzenia wartości i celów lewicy, a o doborze tematów decyduje miara ich skomplikowania i waga polityczna dla Polski i świata. Prosimy znawców – praktyków i teoretyków – o diagnozę procesów, mechanizmów, gier sił i dyskursów. Wierzmy bowiem, że aby zmienić świat, trzeba go najpierw dobrze objaśnić.

Instytut Studiów Zaawansowanych  
ul. Foksal 16, 00-372 Warszawa  
0048 22 505 6690  
www.instytut-studiow.pl

Seria Analiz Instytutu Studiów Zaawansowanych  
Nr wydania: A\_ISZ/01/2017  
Copyright © 2017  
By Stowarzyszenie im. St. Brzozowskiego i Autor  
Wydawca: Instytut Studiów Zaawansowanych,  
Warszawa 2017



krytyka  
polityczna



## AUTOR

**Adam Balcer** – politolog, szef projektu Eurazja w WiseEuropa, badacz krajowy European Council on Foreign Relations (ECFR) oraz wykładowca Studium Europy Wschodniej UW i Akademii Dyplomatycznej. Analityk ds. bałkańskich (2001–2009) oraz kierownik projektu tureckiego (2005–2009) w Ośrodku Studiów Wschodnich. W okresie 2009–2013 dyrektor programu ds. rozszerzenia i sąsiedztwa w demoesEUROPA – Centrum Strategii Europejskiej. W latach 2010–2012 członek zespołu doradców społecznych Komisji Spraw Zagranicznych Sejmu RP oraz zespołu doradców Prezydenta RP ds. Strategicznego Przeglądu Bezpieczeństwa. W latach 2013–2014 doradca w Kancelarii Prezydenta RP w ramach Prezydenckiego Programu Eksperymentalnego. Autor licznych artykułów oraz raportów krajowych i zagranicznych na temat Bałkanów, Turcji, basenu Morza Czarnego, Rosji i Azji Centralnej oraz współautor książek *Polska na globalnej szachownicy* (2014) oraz *Orzeł i półksiężyc. 600 lat polskiej publicystyki poświęconej Turcji* (2014).